

Czy w ekonomii jest miejsce na etykę?

Ekonomista to ktoś, kto zna cenę wszystkiego i nie zna wartości niczego.

Podstawowy dowcip o ekonomistach.

Pomyślałby ktoś - nic prostszego jak napisać artykuł na temat etyki w ekonomii, trochę dywagacji o niewidzialnej ręce rynku, ostatecznej korzyści z zachowania pojedynczego homo oeconomicus dla nas wszystkich, rynkowych zasadach fair play itp. i po sprawie. Indywidualna korzyść jest motorem gospodarki - uczą nas w gazetach i na podstawowych kursach ekonomii, a my, uzbrojeni w tę zwodniczą pewność siebie często lubimy używać sloganu: „W biznesie nie ma sentymentów”.

Każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia z działalnością gospodarczą może z pewnością podać niejedną przykładową ilustrację powyższego zdania. Nie trzeba być właścicielem czy menadżerem, żeby zetknąć się z sytuacją, w której nieetyczne zachowanie w biznesie zostało nagrodzone. Ale czy te wszystkie przypadki pozwalają nam wyciągnąć wniosek, że ta „realistyczna” postawa zawarta w słowach: „albo my ich, albo oni nas” leży u źródeł sukcesu pojedynczej firmy i naszego dobrobytu ekonomicznego, że tak naprawdę nie ma miejsca na etykę w ekonomii i biznesie. Postaram się pokazać Państwu, że taki „pragmatyzm” jest fatalnym uproszczeniem rzeczywistości, a osiągnięcia nowoczesnej teorii ekonomii pokazują, jak bardzo może być szkodliwy.

Nie da się niestety ugryźć tego tematu bez krótkiej wycieczki do początków powstania ekonomii oraz bez zrozumienia, jakie jest miejsce tej nauki na tle innych dziedzin ludzkiej wiedzy. Zarówno nauki ścisłe, jak i społeczne rozwinęły się pod nadzorem, czy też dzięki przewodnictwu metafizyki. Mniej więcej od XVI do XVIII w. dokonał się proces budowania klarownych podstaw i wspólnych narzędzi metodologicznych nauk ścisłych, który doprowadził do ich faktycznej niezależności. Jednakże nauki społeczne (w których skład wchodzi właśnie ekonomia), a których gwałtowny rozwój rozpoczął się dużo później, nie przeszły tej samej drogi, lecz tylko zmieniły swego suwerena na świeżo namaszczonego króla, którym był poruszający się w białym fartuchu przedstawiciel nauk ścisłych. W ten sposób każda wiedza, która chciała nosić szaczone miano nauki, musiała się podporządkować zasadom rządzącym w fizyce, chemii czy biologii. A w tym przypadku pojęcie etyki rzeczywiście nie ma żadnego sensu, ponieważ elektrony, związki chemiczne, nawet nasze własne geny nie zachowują się „etycznie” - ten termin po prostu nie istnieje w naukach ścisłych.

Przez długi czas ekonomiści traktowali życie społecznoekonomiczne jak cyrk, w którym na ekonomicznym trapezie, bez siatki ubezpieczającej, homo oeconomicus wykonuje skomplikowane popytowo-podażowe akrobacje. Jednakże po pewnym czasie zdali sobie sprawę z faktu, że modele przez nich budowane są zbyt dużym uproszczeniem rzeczywistości i w wielu przypadkach nie mogą być użyteczne, co sprawiło, że zaczęli zastanawiać się, jakie jest miejsce ekonomii wśród pozostałych nauk. Wyobraźcie sobie teraz Państwo odcinek, na którego jednym z krańców umieścimy fizykę teoretyczną, a na drugim np. historię literatury, a jasnym się stanie, że może nam on posłużyć za spektrum zawierające całość wiedzy, z którą możemy zetknąć się na uniwersytecie. Gdzie należałoby umiejscowić ekonomię, skoro ta dziedzina ludzkiego poznania ma do (czynienia z pieniądzem, który ze swej natury angażuje matematykę, a jednocześnie siłą sprawczą - pragnącą i tworzącą ów pieniądz - nie jest elektron czy gen, lecz o wiele bardziej skomplikowany homo sapiens? Jej miejsce znajduje się mniej, więcej pośrodku naszego odcinka, a ta pozycja sugeruje, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest wyjście poza zbiór narzędzi nauk ścisłych.

Nagle też wielu ekonomistów przypomniało sobie o dorobku tego człowieka, którego uważa się za ojca ich nauki - Adama Smith'a. Okazało się, że Smith uważał za swoje podstawowe dzieło nie *Bogactwo Narodów*, ale książkę zatytułowaną *Teoria Uczuć Moralnych*, w której nie było ani słowa o wolnym handlu i ekonomicznej wydajności. Każdy człowiek mający choćby blade, pojęcie o ekonomii dziwi się kiedy stwierdzam, że zaledwie 10% tego co Smith napisał, dotyczyło tych tematów. Choć tworzył w końcu XVIII wieku, u początków rewolucji przemysłowej, wierzył w naturalny porządek moralny, uważał, że powstanie społeczeństwa i jego trwanie nie byłoby możliwe dzięki hierarchii moralnych zasad człowieka. Zaniedbanie tej części jego spuścizny było winą jego naśladowców i dlatego też problem zachowań etycznych i moralnych w zdarzeniach ekonomicznych praktycznie zniknął w zasadzie na ponad 150 lat. Smith chciał pogodzić wolny rynek z etyką, nic więc dziwnego, że jego ideałem było społeczeństwo agrarne z małym rządem. Dziś takie społeczeństwo jest przeszłością, ale chyba nie jest to przypadek, że to właśnie będąc wśród drobnych przedsiębiorców Szwajcarii spotkałem się z tak mocnym podkreśleniem wagi zachowań etycznych dla dobrobytu gospodarczego. Ich argumentacja była prosta: jeśli każdy będzie się kierował tylko interesem własnym, to choć może zyskać w krótkim okresie, w długim okresie straci, ponieważ jego niedostosowanie do przyjętych zasad etycznych odstraszy od niego klientów i partnerów. W szerszej skali brak zaufania do ustalonych zasad postępowania osłabia cały system gospodarczy, utrudniając wymianę dóbr i usług. W tym rozumowaniu widać troskę nie o korzyści natychmiastowe, ale o trwanie dobrej passy w długim okresie i właśnie dlatego w Szwajcarii przedsiębiorstwo 20-letnie uważane jest za młodą firmę.

Potrzeba absolutnej liberalizacji często była podbudowywana odniesieniami do Adama Smith'a. Sławny myśliciel chyba musiał przewracać się w grobie, pamiętając, że napisał: *Pośród ludzi, którzy generalnie nie powstrzymują się od krzywdzenia innych nie mogą mieć miejsca wzajemne relacje społeczne oraz: Interes jednostki jest związany z dobrobytem społeczeństwa i jej osobiste szczęście, a być może przetrwanie, zależy od ochrony tego dobrobytu*. No ładnie - socjalista, pomyślałby dzisiejszy liberał po usłyszeniu takich słów.

Na koniec informacja z najnowszych osiągnięć ekonomii. W 1994 roku trzech ekonomistów otrzymało nagrodę Nobla za osiągnięcia na polu teorii gier. Nie chodzi w tym wypadku o szachy czy poker, ale przede wszystkim o rozwiązania w sytuacjach, w których dochodzi do konfliktu interesów (ekonomicznych, politycznych i wielu innych). Bardzo całą rzecz upraszczając, teoria gier pokazuje, że „uprzejmi finiszują jako pierwsi”, a nie jako ostatni, jak głosi popularne przysłowie. To ważne dla każdego przedsiębiorcy, który jest pragmatykiem. Etyczne zachowanie może być nie tylko źródłem zadowolenia z wypełnienia normy moralnej, ale może mu przynieść wymierne korzyści.

Maciej Muskat